Nr. 76. Piątek 3 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Trzeci na czatach!

Od roku nie ulega już wątpliwości dla nikogo, że biskupi galicyjscy chcą stworzyć „wielką“ partyę klerykalną. A ponieważ w miastach wyłącznie klerykalny ruch jest niemożliwy na razie i w przyszłości także nie łatwy, więc koszty powstania klerykalnej potęgi politycznej ma ponieść prawie w całości — **chłop polski.** Dotąd nie wiele powodzenia mieli klerykali za swoje pieniądze. Szli do nich albo ludzie **ciemni** i bez wpływów, albo **awanturnicy,** drący łyko z proboszczów, z arystokracyi klerykalnej i z każdego, kto chciał, czy musiał opłacać się klerykałom. Każdy okres wyborczy, każdą inicyatywę klerykałów znaczą Węgrzyny, Łucyki, Maje, Tuminy, Stysińscy, Minkińscy i inni, którzy albo siedzieli w więzieniu **za kradzieże i oszustwa,** albo uciekli do Ameryki przed więzieniem (księża Stysiński, Minkiński, Piechota i inni...).

Urosła nawet specyalna teorya w Galicyi, że wobec klerykałów różni ich „działacze“ żadnymi względami się nie krępują... Biorą, bo naiwni klerykali dają, bo chcą za pieniądze robić politykę, więc niechaj słono płacą. Historya pism i **dzienników** klerykalnych roi się od zabawnych, tragikomicznych anegdot o tem zdzierstwie i ludziska nieraz za boki się biorą, gdy się dowiadują, że znowu ten lub inny „spryciarz“ naciągnął porządnie takiego lub innego ambitnego klerykała!...

Widocznie jednak jakiś „nowoczesny“ prąd powiał po zakamarkach polityki klerykalnej, bo zamiast drogą dawną **kupować** „działaczów“, zaczęto **niszczyć przeciwników,** aby na ich gruzach coś podobnego do partyi wreszcie zbudować. Pierwszą — ach, jak niewinną! — ofiarą padł namiestnik **dr Bobrzyński,** za to, że za jego rządów nie wybrano ani jednego księdza z Galicyi do parlamentu! Padł ten opiekun klerykałów, ten wierny sługa biskupów, a padł na to, aby dać drugim odstraszający przykład...

Przy wyborach w r. 1913 udało się wybrać kilku prawdziwych klerykałów, ale cóż, kiedy do obory owieczek wleźli, wkręcili się wilcy w owczej skórze — endeccy politycy, którzy, jak każdy wilk zresztą, są obdarzeni takim apetytem, żeby gotowi zagryźć własnych dobrodziejów...

Trzeba było szukać dalej **„prawdziwych“** klerykałów, a tych spodziewano się przeprzeć na wsi polskiej przy drugich wyborach sejmowych. Ale miejsce na wsi było „zajęte“; siedzieli na niem — **ludowcy!** Tych trzeba było zniszczyć. Roboty tej podjął się dziwny **„moralista“ — nafciarz** minister **Długosz.** Dnia 13 grudnia w Rzeszowie wygrali klerykali walną bitwę, choć ich wcale na sali kongresu ludowców nie było!...

P. S. L. rozpadło się na dwa obozy: **Stapiński** wystąpił z sześcioma posłami z Koła i schronił się do ludu. „Długoszowcy“ zostali z panami księżami. Ale wnet zaczęli tego żałować. Bo klerykali nie robili przecież swojej długotrwałej i ryzykownej intrygi dla pięknych oczu Długosza, ani Witosa, ani Bojki, ani Sredniawskiego, lecz dla ich ostatecznego usunięcia i zniszczenia. Przy przyszłych wyborach np. ma p. **Bojko** w Dąbrowej być zjedzony przez **księdza Pilcha,** któremu w r. 1913 tylko siedm głosów do zwycięstwa brakowało... A to, co się kroi w Dąbrowie, powtórzy się w Tarnowskiem (**Witos!**) i w wielu, wielu powiatach.

Długosz okazał się albo tępem narzędziem klerykałów, albo **zdrajcą** swojej własnej partyi.

I nic dziwnego, że Stapińszczycy nie boją się tak klerykałów, jak „długosiki“ i nic też dziwnego, że **chłopi-posłowie,** którzy wyczuwają, co się wśród chłopskich mas dzieje, zaczynają myśleć o obronie, choćby trzeba było połączyć się z „stapińszczykami“... Ale przy takiem połączeniu się powstają **dwa pytania:**

1. Czy wystąpią dalsi chłopi z Koła polskiego?

2. Co poczną z owemi „kukułczemi jajami“, z pp. Reyami, Wróblami, Banasiami itd., których rząd nawtykał, aby paraliżowali chłopów?

Bliska przyszłość te pytania wyjaśni. Gdyby wśród chłopskich posłów interes chłopów był miarodajny, (choćby w tej mierze, jak u szlacheckich posłów szlachecki interes) **wówczas ludowcy wszyscy powinni z Koła wystąpić,** a różnych „inteligentnych“ przybłędów, różnych „także ludowców“ wyrzucić. Wtedy mogliby być spokojnymi wobec zakusów choćby wszystkich wrogów chłopskich razem wziętych.

Rządy agraryuszów w Austryi.

Odkąd w roku 1907 ówczesny minister rolnictwa dr Ebenhoch, ogłosił w parlamencie, że

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

1

(Przedruk).

Zobaczy kochany pan, jaki to miły, zacny, mądry i obywatelski dom. Będzie tam panu, jak w raju. Moja kuzynka Pusia to najrozumniejsza kobieta w Polsce, a jej mąż to taki dzielny człowiek; dzieci wyjątkowo dobre i dystyngowane. Bardzo cieszę się, że kochanego pana tam wiozę. Bardzo cieszę się-ę.

. . . .

Tak. Więc płyniemy, pogoda cudna, człowiek by krzyczał, siedzę na pokładzie arcyksiążęcego jachtu i czytam książkę — zdaje mi się, coś *Bourgeta* — nie pamiętam — wtem przechodzi arcyksiążę. Zrywam się, wstaję —

— I pan hrabia tak zaraz wstał?

— A, kochany panie, ja nie rozumiem jakbym nawet mógł zaraz nie wstać? To już we krwi.

. . . .

To jest przecie dziwna rzecz. Ja, kiedy siedzę, choćby człowiek się nawet w przedpokoju zdrzymnął, choćby się i cały poprzedni dzień froterowało, jak przechodzi pan hrabia, abo pani hrabina, to się zaraz tak na nogi dźwignę, jakby mię kto szydłem dźgnął. To już tak we krwi siedzi, panie stangret.

. . . .

A pan wybaczy, wybaczy, panie Naleśnik —

— Kolesiak, do usług pana hrabiego.

— Ah pardon! Panie Kolesiak, pan wybaczy, u nas to już tak po domowemu, skromnie, skromnie. Na kolacyę mleczko kwaśne z ziemniakami, chleb i masło, kluseczki, herbata. Pan może przyzwyczajony lepiej, w mieście, ale my tu na wsi — —

— Ja też ze wsi, panie hrabio.

— Tak by nazwisko wskazywało: Polesiuk.

— Kolesik, Fhedzie —

— Ah pardon, masz racyę Pusiu, pan Kolesik. Biedny Fomio nie może się potem odjeść u cioci Pimci, jak wróci od nas z Tatarowa.

— Nie chcesz panu Pałasikowi powiedzieć, że Fomio jada tylko u cioci Pimci, Fhedzie.

— No tak, Fred przecież wie, że się w klubie stołuję-ę.

— Ah pardon, masz racyę, Pusiu. Cóż tam nowego u was, na wielkim świecie, w stolicy? Stara Aurcia zawsze się jeszcze drze na dobroczynnych koncertach?

— Żartujesz, mój drogi, a księżna Aurora ma jeszcze czarujący głos i sama jest jeszcze czarującą kobietą-ą.

— A to „jeszcze“ to już ma około dwudziestu pięciu lat.

— Fhedzie!

— Zostaw Pusiu, zostaw, Fred zawsze z polska dowcipny, ha ha ha!

— Panu Kieliszakowi nie smakują kluski ze słoniną? Ja ogromnie lubię kluski ze słoniną.

— Pan Tomasik może nie phrzyzwyczajony do słoniny? W okolicy jadają?

— Pyszne, pyszne. Pawle, jeszcze proszę-ę.

— Paweł, herbatę do palmiarni. Dobranoc panu, panie Pawlik.

— Dobhanoc panu Kiełbasikowi.

. . . .

— Y y y!

— Czegóż płaczesz, Józek?

— Bo niech pan Paweł sam powie! Żeby mnie młody pan hrabia w pysk wyrżnął, ale mnie młody pan hrabia kopnął, jak psa! Y y y!

. . . .

— Jakto? Stefanowie byli przedwczohaj u ahcyksięcia?

— A byli...

— I Mita?

— Aha!

— A nas nie phosili!

— A nie.

— Mój dhogi, to musi być jakaś inthyga! To trzeba zbadać! Phoszą Stefanów, phoszą Mitę, a nas nie? Bo gdyby towahrzystwo dzielono! Ale na poprzednim obiedzie byliśmy i my i oni. To inthyga jakaś, rhęczę ci!

— Dyabła tam intryga. Musieliśmy się nie podobać i tyle. Firtałaś się.

— A tyś się kłaniał, jak dziehrżawca!

— Gorzej, gdyby nas nie zaprosili na bal w imieniny arcyksiężniczki Elżbiety.

— To niemożliwe!

— No a jakby?

(Ciąg dalszy nastąpi).

z „baszty jego ministerstwa powiewa zielona chorągiew agraryuszów“, Austrya i jej polityka ekonomiczna popadały w coraz większą zależność od agraryuszów. Znane są skandale z zakazem przywozu mięsa argentyńskiego; znane są zajścia, które doprowadziły do **wojny cłowej** z Serbią zakończonej traktatem handlowym, w myśl którego Serbii wogóle nie wolno przywozić **bydła** do Austryi, a pozwolono jej tylko na przywóz szczupłego kontyngentu **mięsa**.

Wskutek tej polityki niechęć polityczna Serbii do Austro-Węgier jeszcze bardziej urosła. Serbia jako kraj wyłącznie rolniczy ma jedyny artykuł eksportu, t. j. bydło i świnie, mając przed tym eksportem zamkniętą granicę Austryi, musiała Serbia oglądnąć się za innymi nabywcami swego towaru, a odpłaciła się Austryi — mówimy tylko o polu ekonomicznem — przez ogromne obniżenie przywozu wyrobów przemysłu austryackiego.

Nabywców na bydło znalazła Serbia we Włoszech, w Egipcie, na Malcie, a nawet w południowej Francyi. Ponieważ rządy austryacki i węgierski nie pozwoliły nawet na przewóz bydła serbskiego swymi kolejami pod pozorem obaw przed zawleczeniem „zarazy“, poszła Serbia na **drogę morską**. Na podstawie porozumienia z Turcyą, ówczesną właścicielką Salonik, z tego portu wysyłali Serbowie swe bydło, przywożąc tymże portem towary zagraniczne, między innymi — mówiąc nawiasem — także armaty francuskie, których potem tak skutecznie użyła przeciw Turcyi.

Teraz Saloniki są w rękach Greków, z którymi Serbowie doszli do porozumienia na tej podstawie, że otrzymali część portu salonickiego na swój wyłączny użytek tak, że mogą tędy przywozić i wywozić towary **bez opłaty cła**. A wywóz bydła serbskiego przez Saloniki obraca się w wcale poważnych cyfrach: podczas gdy w r. 1906 wywieziono 1643 sztuk, to w roku 1910 eksport wynosił już **35.000 sztuk**, które poszły do dalekich krajów, podczas gdy **w sąsiadującej z Serbią Austryi panował brak i drożyzna mięsa**.

Teraz Serbowie zdążają do ułatwienia tego eksportu przez Saloniki przez zawarcie umowy z jakiemś towarzystwem okrętowem, które w zamian za subwencyę państwową zobowiąże się do tańszego przewozu bydła. Takie towarzystwo znajdzie się we Włoszech, albo w Grecyi, a wtedy Austrya może pożegnać się z nadzieją ujrzenia mięsa z Serbii.

A właśnie to jest **celem polityki agraryuszów** w Austryi i na Węgrzech. Im mniej mięsa zagranicznego przychodzi do państwa, tem wyższe ceny oni mogą brać za swoje bydło, a może nareszcie dojdą do „ideału“ Hohenbluma: do 4 K za kilogram mięsa.

Bunt szlachty angielskiej.

Podczas gdy dyplomaci łamią sobie głowy nad konstelacyami, które mogłyby wzmocnić, albo osłabić pokój europejski; podczas gdy naczelnicy armii mają głowy pełne cyfr o liczbie kompanii, bateryi, samolotów itd., w tym samym czasie światowa potęga angielska stanęła przed pytaniem, czy ma w niej być utrzymany rząd ludu wykonywany przez parlament, czy też nad tym rządem ma stać klika oficerska, działająca w porozumieniu i z podburzenia szlachty, a prawdopodobnie i króla.

Obecny rząd angielski chce przeprowadzić rzuconą jeszcze w r. 1886 myśl nadania Irlandyi samorządu w postaci parlamentu irlandzkiego z siedzibą w Dublinie, który miałby załatwiać wszystkie sprawy kraju; podczas gdy sprawy wojskowe i zagraniczne pozostałyby nadal w rękach centralnego parlamentu w Londynie. Przeciwnikami tego samorządu (home rule) są połączeni konserwatyści i unioniści, tj. ci, którzy po wniesieniu przez Gladstone'a projektu, home rule oderwali się od liberałów. Nie chcą oni, pod pozorem utrzymania jedności państwa, zgodzić się na samorząd Irlandyi, a przynajmniej domagają się wyłączenia od samorządu prowincyi Ulster zamieszkałej przeważnie przez protestantów-Anglików, nazywanych „oranżystami“ (od nazwy dynastyi panującej w Holandyi: Orange) albo „lojalistami“, jako że w przeciwieństwie do „buntujących“ się katolików-Irlandczyków byli zawsze lojalnymi wobec korony angielskiej.

Konserwatyści i Ulsterczycy nie cofają się przed żadnym sposobem walki, ale robią to z zasadniczo przeciwnych powodów. **Konserwatyści** jako reprezentanci wielkiej własności ziemskiej, będącej w Irlandyi prawie wyłącznie w rękach lordów angielskich (landlordowie) boją się, aby istniejący obecnie system **dzierżawy** ziemi przez Irlandczyków nie zamienił się w system **własności** przez to, że przyszły sejm irlandzki mógłby uchwalić ustawę o wywłaszczeniu ziemi na rzecz tych, którzy ją faktycznie uprawiają. **Ulsterczycy** zaś zwalczają home rule dlatego, że jako protestanci nie chcą dostać się pod rządy katolickiej większości.

Obok tych powodów natury odmiennej istnieje jeszcze powód wspólny. Mianowicie obecny minister skarbu Lloyd George, najradykalniejszy członek rządu, zapowiedział, że po załatwieniu się z kwestyą irlandzką rząd przystąpi do załatwienia **kwestyi rolnej**, polegającej na tem, że trzy czwarte własności ziemskiej w Anglii, tak we wsiach, jak w miastach, należy do lordów, którzy ziemię tę wydzierżawiają chłopom, a w miastach wydzierżawiają pod budowę domów, zaś ogromną część gruntów zamieniają w tereny do polowania. Rząd więc wedle zapowiedzi Lloyda George'a chce tę kwestyę uregulować, a lordowie dla przeszkodzenia temu dążą **do obalenia rządu**.

Lordowie nie mają obecnie innego środka do przeprowadzenia swej woli, jak obalenie rządu, rozpisanie nowych wyborów i uzyskanie większości konserwatywnej. Dawniej lordowie mieli wygodniejszy środek: panując niepodzielnie w Izbie wyższej, odrzucali wszystkie niedogodne im uchwały Izby gmin i w ten sposób udaremniali wszystkie postępowe uchwały. Teraz ten środek wydarto lordom z ręki przez **rewizyę konstytucyi** przed dwoma laty w tym duchu, że lordom wolno tylko dwa razy odrzucać ustawę uchwaloną przez Izbę gmin (nazywa się to prawo „veta“), zaś uchwalona trzeci raz ustawa wchodzi w życie automatycznie, wbrew woli Izby lordów.

I właśnie co do home rule zachodzi obecnie ta ewentualność. Izba gmin teraz przystępuje po raz trzeci do uchwalenia home rule, któremu Izba lordów nie może w drodze **ustawodawczej** przeszkodzić. Nie mogąc na tej drodze, konserwatyści weszli na inną: na drogę **buntu** przez utworzenie armii powstańczej w Ulsterze i przez podburzenie korpusu oficerskiego do nieposłuszeństwa wobec rozkazu rządu zgniecenia buntu ewentualnie siłą wojskową.

Rząd wobec buntowniczych oficerów znalazł się w trudnem położeniu z winy kilku swych członków. Oto minister wojny Seely, prezydent tajnej rady Morley, naczelny inspektor armii French i generalny adjutant Ewart zawarli z generałem Gough, komendantem brygady kawaleryi w Irlandyi, formalną umowę, wedle której oficerowie otrzymali zapewnienie, że nie zostaną odkomenderowani przeciw Ulsterowi. Gdy w parlamencie dowiedziano się o tej umowie, powstało wśród większości rządowej ogromne wzburzenie, gdyż umowa ta oznaczała **kapitulacyę parlamentu wobec oficerów**. Szef rządu i partyi liberalnej Asquith oświadczył, że umowy tej nie uznaje; spowodował uchwałę najwyższej rady wojskowej, że do oficerów nie wolno zwracać się z zapytaniem, czy chcą walczyć, czy nie, a następstwem tych kroków Asquitha była **dymisya** Seely'ego, Morleya, Frencha i Ewarta.

I w tej chwili pokazało się, jakie siły leżą w demokracyi. Asquith nie przeląkł się ani buntu, ani rozłamu w swym gabinecie; sam objął tekę ministra wojny i — w myśl tradycyi parlamentarnej — poddał się **nowemu wyborowi**, który odbędzie się za 10 dni i zakończy się niewątpliwie jego tryumfem. Jest to pierwszy w Anglii wypadek, żeby premier objął tekę ministra wojny; dotąd premierowie byli albo ministrami skarbu (Gladstone) albo spraw zagranicznych (Salisbury), zaś Asquith dotąd żadnej teki nie piastował. Jako minister wojny jest najwyższym szefem armii, a po jego energii spodziewają się, że potrafi przyprowadzić oficerów do posłuszeństwa.

List z kraju.

Bochnia, 31 marca.

Zgromadzenie publiczne, zwołane na dzień 29 marca przez komitet miejscowy P. P. S. D. do sali Czytelni robotniczej, zgromadziło liczne zastępy górników, robotników i mieszczan dla omówienia środków zaradczych przeciw brakowi pracy.

Zgromadzenie zagaił tow. Roman, którego wybrano przewodniczącym. Z posłów zaproszonych przybyli tow. dr Emil Bobrowski i Z. Klemensiewicz, oraz burmistrz bocheński i poseł sejmowy p. dr Mais. Klęskę bezrobocia, jej przyczyny i skutki omówił tow. Klemensiewicz. Energiczne słowa krytyki i potępienia dla obojętności rządu i zaniedbań Koła polskiego przyjęli zgromadzeni gorącymi oklaskami. Następnie przedstawił referent potrzebę energicznej i szerokiej akcyi ratunkowej i dostarczenia pracy tysiącom bezrobotnej ludności naszego kraju. Silne wrażenie wywarł na zgromadzonych opis niedoli galicyjskich emigrantów, którzy, nie znalazłszy pracy, tysiącami bezradnie czekali w Mysłowicach ratunku i pomocy o głodzie i chłodzie. Gorącym apelem do zgromadzonych, by wstępowali do organizacyi, i do kobiet, by żywiej interesowały się polityką, zakończył tow. Klemensiewicz swe przemówienie.

Następnie przedstawił burmistrz dr Mais starania swoje o rozpoczęcie robót państwowych. — Starania te nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż rząd nie jest dla kraju naszego życzliwie usposobionym. Nadto podał burmistrz do wiadomości zgromadzonych, że nadeszła zapomoga rządowa dla bezrobotnych; z pieniędzy nadesłanych będzie się kupowało artykuły spożywcze i sprzedawało ludności dotkniętej bezrobociem za połowę ceny.

Tow. dr Bobrowski przedstawił zgromadzonym nowy system gnębienia robotników salinarnych, polegający na obcinaniu zarobków, dochodzącem do 25%! Zamiast 15% podwyżki, o którą się starają, otrzymują robotnicy akordowi zarobki o 25% niższe, niż dawniej, mimo znacznego zwiększenia się wydajności pracy. Ten systematyczny rabunek wywołuje niesłychane rozgoryczenie w szeregach robotniczych, które widzą, iż zarząd salinarny, marnując tysiące, jak o tem świadczy kupowanie zgniłych progów i zbutwiałego drzewa, chce powstałe stąd braki pokrywać przez wołające o pomstę do nieba „zatrzymanie zapłaty robotników“.

Tow. dr Bobrowski zapewnił zgromadzonych, że posłowie socyalistyczni przedstawią tę rabunkową gospodarkę krajowej dyrekcyi skarbu i ministerstwu skarbu i że niewątpliwie napędzą nadkomisarza Miszkego tak, jak napędziły osławionego Müllera w Wieliczce.

Przemawiali jeszcze tow. Klemensiewicz, górnik Michalik, który opisał wyzysk uprawiany na akordowych robotnikach, i tow. Bobrowski, poczem przewodniczący poddał pod głosowanie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 29 marca robotnicy i obywatele bocheńscy przyjmują do wiadomości sprawozdania posłów Bobrowskiego, Klemensiewicza i Maisa w sprawie braku pracy i domagają się, aby **rząd, kraj i gmina** co rychlej przystąpiły do rozpoczęcia budowy niezbędnych budynków publicznych celem zapobieżenia ostatecznej nędzy i głodowi. Zgromadzeni żądają, aby przy wszystkich robotach publicznych uwzględniano miejscowych majstrów i robotników. Zgromadzeni **piętnują zarząd salinarny** za systematyczne obcinanie zarobków i wydalanie górników z pracy, apelują do krajowej dyrekcyi skarbu i ministerstwa skarbu, aby położyły kres **głodzeniu i krzywdzeniu górników**, i oświadczają, iż w obronie górników stanie solidarnie cała ludność pracująca naszego miasta“.

Rezolucyę wśród oklasków jednogłośnie przyjęto, poczem zgromadzenie zamknięto.

Akcya zapomogowa.

Lwów, 1 kwietnia.

Dziś odbyła się w Wydziale krajowym konferencya w sprawie akcyi zapomogowej **dla miast**, celem rozdziału uchwalonej przez sejm kwoty **1 miliona koron**. Konferencya uchwaliła pieniądze te przeznaczyć na **roboty drogowe**, oraz na rozdawnictwo **środków żywności**.

Na Kraków przypada 200.000 koron.

W najbliższych dniach Wydział krajowy wyasygnuje potrzebne kwoty, a równocześnie odniósł się **do rządu** o rychłe wyasygnowanie przyznanych zapomóg celem przyspieszenia akcyi zapomogowej.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 1 kwietnia.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano właściciela dóbr Waszkowce (na Bukowinie) Kesslera, który zeznał, że słyszał, jakoby dwaj księża w nocy mierzyli most na Czeremoszu. Jednym z tych popów miał być oskarżony Hudyma.

Świadek Dmytro Czyborak, djak z Załucza, zeznał, że z Rosyi przysłano 14.000 złr. na cerkiew prawosławną w Załuczu. Pojechał do Rosyi za namową dra Worobca, a pieniądze dał mu Gierowski w Czerniowcach. W Rosyi spotkał się z Hudymą, którego przeznaczono na popa w Załuczu. W Moskwie był na zgromadzeniu razem z **Bobrińskim**.

W Rosyi bawił za paszportem Nahorniaka. Pieniądze na powrót dano mu tylko do Czerniowiec, a tu dał mu resztę Gierowski i radził mu, aby nie mówił nikomu, że jechał do Rosyi.

Przegląd polityczny.

Czy patent cesarski o utworzeniu komisyi administracyjnej w Czechach jest ważny? Przed trybunałem państwa (Reichsgericht) w Wiedniu odbyły się wczoraj dwa procesy z powodu dwóch zażaleń przeciw komisyi administracyjnej w Czechach. Jedno wnieśli byli członkowie wydziału krajowego o naruszenie zagwarantowanych konstytucyą praw politycznych do wykonywania mandatu członków wydziału krajowego, drugą skargę wniósł adwokat dr Krousky w Pradze w sprawie naruszenia zagwarantowanych konstytucyą praw autonomii krajowej. W replice swojej rząd stwierdza, iż badanie ważności patentu cesarskiego, wprowadzającego komisyę administracyjną w Czechach, nie należy do kompetencyi trybunału państwowego. Podczas rozprawy przedstawiciel rządu wywodził, że bliskość ruiny gospodarczej w Czechach skłoniła rząd do tego zarządzenia. Przewodniczący podał do wiadomości, że publikacya wyroku nastąpi 8 kwietnia.

Grecy w Epirze. Grecki minister spraw zagranicznych Streit wystosował notę do mocarstw, donoszącą o skoncentrowaniu wojsk greckich w Epirze, które nastąpiło w tym celu, aby je można w oznaczonym terminie wycofać z okolic, które jeszcze zajmują. Ze względu na utrzymanie porządku zapytuje Grecya mocarstwa, czy uważają za wskazane, aby wojsko greckie natychmiast opuściło Epir.

Zwycięstwo powstanców meksykańskich. Z Nowego Jorku oficyalnie donoszą, że miasto Torreon zdobyli powstańcy.

Przegląd społeczny.

Wybory do miejskiej kasy chorych w Krakowie, mianowicie 364 delegatów ubezpieczonych i 182 reprezentantów pracodawców, zostały rozpisane na lata 1914 do 1917. Prawo wyborcze mają tylko pełnoletni członkowie kasy, którzy byli zatrudnieni w okręgu kasy w dniu 14 marca b. r. Wybiera się w 7 grupach: 1. przemysł żelazny, 2. przemysł budowlany, 3. przemysł drzewny, papierowy, graficzny i tapicerski, 4. przemysł skórny, cukierniczy, chemiczny, wyrób odzieży i modniarstwo, 5. produkcya towarów spożywczych, przemysł gospodnio-szynkarski, przewozowy, 6. handel, 7. artyści, adwokaci, aptekarze, współpracownicy gazet, tow. asekuracyjne, banki itd.

Listy wyborcze będą wyłożone przez 8 dni od 3 kwietnia od 9—2 w biurze kasy.

Termin i miejsce wyborów zostanie ogłoszone plakatami.

Ubezpieczanie rodzin (to jest żon i dzieci) członków kasy chorych uchwaliło Walne Zgromadzenie Kasy chorych w **Żywcu** w dniu 22 marca. Uchwała zapadła wszystkimi głosami przeciw jednemu. Przeciwnik tego doniosłego rozszerzenia ubezpieczenia na wypadek choroby, niejaki Kołek, nie umiał uzasadnić swego stanowiska, lecz domagał się, by zapytano o zdanie ogół robotników. Delegaci robotników, uznając, iż decyzya do nich należy, powzięli uchwałę, a p. Kołek poszedł na zgromadzenie bezrobotnych i po wyczerpaniu porządku dziennego zakomunikował im uchwałę Walnego Zgromadzenia, będąc pewnym, iż wygłodzeni robotnicy zaprotestują przeciw podwyższeniu opłat dla wprowadzenia ubezpieczenia rodzin. Spotkał go jednak zawód, gdyż zgromadzeni z zapałem aprobowali uchwałę Walnego Zgromadzenia.

Sprawę ubezpieczenia rodzin referował na Walnem Zgromadzeniu tow. dr Bobrowski, lekarz podgórskiej Kasy chorych, która pierwsza w kraju ten dział ubezpieczenia przeprowadziła.

Strejk krawców wybuchł w Orłowej-Karwinie na Śląsku. Ostrzega się przed przyjazdem i przyjmowaniem pracy w tej okolicy.

Nasz felieton.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk dużej noweli **Kazimierza Przerwy-Tetmajera** pt.

„Z Wielkiego Domu".

Jest to mistrzowsko ujęta charakterystyka pewnej części **„arystokracyi"** galicyjskiej, należącej do świata tak narodowi naszemu obcego, że opis jej życia i poglądów wydaje się jakąś zmyśloną satyrą. A jednak Tetmajer nic nie przesadził, tylko oddał wiernie

„Wrażenia słuchowe nauczyciela",

a więc człowieka inteligentnego, którego los rzucił w to „arystokratyczne" środowisko. W oczach ludzi normalnych są te postacie panów i pań **karykaturami**, ale te karykatury rządzą jeszcze ciągle Galicyą...

KRONIKA.

Czwartek 2 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Ruch ludności w miesiącu lutym przedstawia się jak następuje: Małżeństw zawarto 234, urodziło się żywo 350 (chłopców 196, dziewcząt 154, ślubnych 267, nieślubnych 33, nieżywo 23), zmarło 302 (Krakowian 187, obcych 115, mężczyzn 167,

V. BLASCO IBANEZ.

URZĘDNIK.

(Z hiszpańskiego).

(Ciąg dalszy).

— Wiedziałem, że pan jesteś człowiekiem uczciwym, honorowym, że noc, spędzona pod jednym dachem z osobnikiem tego rodzaju jak ja, wyda się panu najstraszniejszą, najwstrętniejszą chwilą w życiu.

Młody dziennikarz czuł się rozbrojony tonem, w jakim wypowiedziany został ten swego rodzaju akt skruchy.

— Cóż robić — odrzekł ironicznie. — Do wszystkiego tu się przyzwyczaiłem. Na wszystko byłem przygotowany. Jedna udręka więcej, jedna mniej — to obojętne. A przytem pan nie czynisz wrażenia szczególnie złego człowieka.

Janez był pod wpływem literatury romantycznej, nocowanie w jednej celi z katem wydało mu się bardzo oryginalnem, był nawet poniekąd zadowolony z tego spotkania.

— Mieszkam stale w Barcelonie — ciągnął dalej przybysz. — Pomocnik mój, który stale dojeżdżał do tutejszego okręgu, umarł w tych dniach wskutek opilstwa. Wczoraj, gdym wszedł do sądu, otrzymałem rozkaz od pana prezydenta, abym niezwłocznie udał się do B. Przyjeżdżam nocnym pociągiem w nadziei, że aż do dnia, w którym wypadnie mi praca, zamieszkam w hotelu. Proszę sobie wyobrazić, na dworcu czeka na mnie inspektor więzienia i sprowadza mnie wbrew mojej woli prosto tędy, twierdząc, iż to jest koniecznem ze względu na obawę rozruchów i demonstracyj, jakie się przeciw mojej osobie rzekomo gotują. Jakby na kpiny umieszczają mnie w ohydnej szopie w towarzystwie szczurów. Niech pan sam osądzi: czy dopuszczalnem jest takie postępowanie z urzędnikami z dykasteryi sądowej?

— Czy oddawna jest już pan na tej posadzie?

— Od trzydziestu lat. Rozpocząłem swą karyerę jeszcze za czasów Izabeli II. Jestem najstarszym wśród moich kolegów, a mogę pana zapewnić, że w spisie moim są nawet więźniowie polityczni. A za każdym razem wywiązywałem się z zadania sumiennie i skrupulatnie. Teraz czeka na mnie sto drugi. Cała litania, nieprawdaż? A z każdym delikwentem postępowałem po ludzku — nikt nie mógłby się skarżyć na mnie. Zdarzało się nieraz, że jakiś doświadczony ptaszek, co to już z niejednego pieca chleb jadał, ujrzawszy mnie w ostatniej chwili swego życia, uśmiechał się przyjaźnie, mówiąc: „dobrze, że to wy, mistrzu Nikomedesie".

„Urzędnik" w miarę opowiadania podniecał się coraz bardziej, zwłaszcza, iż Janez słuchał go uważnie, z wielkiem zaciekawieniem. Mówił swobodnie, czując grunt pod nogami, mówił gorączkowo, szczerze.

— Widzi pan, jestem potrosze nawet wynalazcą — ciągnął dalej. — Wszystkie przyrządy konstruuję własnoręcznie, a niektóre są naprawdę bardzo pomysłowe. Nadewszystko zaś dbam o czystość w pracy. Może pan zechce obejrzeć moje instrumenty?

Dziennikarz zerwał się, jak rażony prądem elektrycznym.

— O nie, nie! Pięknie dziękuję. Wierzę panu na słowo.

Janez spoglądał z nieprzezwyciężonym wstrętem na czerwone ręce mistrza. Były to pulchne, jak poduszeczki ręce, wypieszczone i zapewne czyste, Janezowi jednak zdawało się, że przesiąkły one tłuszczem ludzkim i potem przedśmiertnym setki ofiar mistrza Nikomedesa.

— Czy znajduje pan zadowolenie w swym fachu? — spytał Janez, aby odwrócić rozmowę od „wynalazków" i przyrządów.

— Cóż robić! Trzeba się w końcu ze wszystkiem pogodzić. Pocieszam się tem jedynie, że pracy mam coraz mniej. O, ciężki to kawałek chleba, nie możesz pan sobie tego nawet wyobrazić.

Zamilkł na chwilę i spuścił wzrok.

— Losy nie były zbyt łaskawe dla mnie — ciągnął po pauzie. — Nieraz zdarzało mi się widzieć w teatrze komedye, przedstawiające życie dawnych, ubiegłych wieków. Widziałem na scenie króla średniowiecznego, który wozi wszędzie z sobą wykonawcę sprawiedliwości, odzianego w szkarłatne ubranie, z krzyżem na piersi, zażywającego sławy i znaczenia przyjaciela, powiernika, doradcy królewskiego. (C. d. n.).

kobiet 135). Ze względu na przyczynę śmierci największa stosunkowo ilość osób zmarła na gruźlicę (76), następnie na choroby dróg oddechowych (47), na nowotwory (26), na choroby organiczne serca (18), na koklusz (4), na odrę (2), na szkarlatynę (12), na dyfteryę (3). W lutym zaszło w Krakowie 146 wypadków zachorowań zakaźnych, nie licząc 25 obcych, leczonych w szpitalach. Odry było 31 wypadków, kokluszu 18, dyfteryi 22, szkarlatyny 58, ospicy 3, róży 5, jeden wypadek ospy itd.

Dar dla Muzeum Narodowego. Ś. p. dr Alfred Burzyński ze Lwowa przekazał Muzeum Narodowemu testamentem szereg cennych przedmiotów i tak: dwanaście obrazów obcych szkół, wśród których wyróżnia się kilka obrazów holenderskich, dalej kilka okazów wytwornych starych mebli, wśród nich dwie szafki z inkrustacyami, sekretarzyk, biurko damskie. W skład zapisu wchodzą wreszcie: makata polska z XVII w., piękny i interesujący zegar, para lichtarzy i kandelabrów i kilka innych przedmiotów.

Sprawy miejskie. Na regulacyę wylotu ul. Wolskiej nadesłano do wczoraj, ostatniego dnia konkursu, 13 projektów. Obecnie budownictwo miejskie rozpatruje te projekty.

Komisya teatralna uchwaliła, że w czasie od czerwca do końca września nie należy dopuszczać cyrków w Krakowie.

Budowa tramwaju. Rada nadzorcza tramwaju odbyła posiedzenie, na którem załatwiono bilans za rok ubiegły i obradowano nad budową nowych linii: trzeci most—Podgórze, Wiślna—Rynek i nad przeprowadzeniem pętlicy na Salwatorze. Budowa linii Zwierzyniecka—Wiślna—Rynek rozpocznie się w maju b. r., gdyż plany są już gotowe.

O „Aleksandrze I.“ Mereżkowskiego urządza odczyt Uniw. Ludowy w piątek 3 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 14. Prelegent K. Czapiński. Wstęp 12 hal.

Teatr ludowy w Krakowie. Wczoraj rozpoczęły się próby w teatrze ludowym Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Personal artystyczny, wśród którego znajdują się wybitne siły, jest już skompletowany i pod kierunkiem dyr. Stefana Turskiego przygotowuje się do pierwszych przedstawień. Szereg widowisk rozpoczną w pierwsze święto wielkanocne dnia 12 bm. arcywesołe „Krowoderskie Zuchy“, mające za sobą sukces stu kilkudziesięciu przedstawień w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi. Bywalcy teatru ludowego, którego Kraków od dwóch lat jest pozbawiony, niewątpliwie licznie pospieszą do parku Krakowskiego odświeżyć w pamięci zabawne figury i sytuacye sztuki, której tyle wesołych chwil zawdzięczają.

Pogotowie ratunkowe w marcu wzywane było 515 razy. Na stacyi udzielono 264 pomocy, wyjazdów było 251. Poszkodowanych było 263 mężczyzn, 159 kobiet i 88 dzieci. Najwięcej przypadków (269) było chirurgicznych, wewnętrznych 47, zamachów samobójczych 14, cierpień umysłowych 10, chorych przewieziono 157.

Zmarł dziś nad ranem Jakób Grünberg, przemysłowiec, radny m. Podgórza, w wieku 53 lat. Pogrzeb odbędzie się jutro z domu przy ul. Kalwaryjskiej 5.

Powiatowa nauczycielska kasa zaliczkowa. W piątek 3 b. m. odbędzie się o godzinie 6 1/2 wieczór w sali Ogniska nauczycielskiego (Rynek 29) zgromadzenie członków Ogniska i delegatów Ognisk nauczycielskich z powiatu krakowskiego w sprawie założenia „Powiatowej nauczycielskiej kasy zaliczkowej, stow. zarej. z ogran. poręką“.

W Czytelni towarzyskiej (Rynek A-B 39) wygłosi w niedzielę 5 b. m. o godzinie 8 wieczorem p. dr Rafał Taubenschlag, docent uniw. Jag., odczyt p. t. „Prawo starożytne a nowoczesne“.

Match „Cracovii“ z bielskim klubem sportowym jest w programie najbliższej niedzieli t. j. 5 b. m. Klasa drużyny bielskiej, jak widać z ostatnich rezultatów z „Cracovią“, podnosi się bez przerwy. Przypisać to należy napływowi graczy obcych do drużyny. I tego roku gra w niej parę nowych, wybitnych sił, tak, że match ten będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa równie interesujący jak poprzednie.

Pożegnalny koncert dyr. Nowowiejskiego, zapowiedziany na piątek 3 b. m., zawiera w programie Beethovena V. symfonię oraz fragmenty symf. z Wagnera „Walkiryi“ i „Śpiewaków norymberskich“. Występ dyr. Nowowiejskiego, długoletniego dyrygenta Tow. muz., znajdzie żywy i serdeczny oddźwięk wśród naszej publiczności, która miała niejednokrotnie sposobność ocenić jego talent jako kierownika orkiestry symfonicznej i która zawdzięcza mu niejeden wieczór pełen wrażeń, oraz zapoznanie się z najwybitniejszemi dziełami muzycznemi. Jako solista wystąpi p. Jan Wolanek, skrzypek, który wykona koncert skrzypcowy Goldmarka z tow. orkiestry. Bilety po kor. 4, 3, 2, 1·50 (z 10 % pod.) do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu w kasie Starego Teatru.

Wycieczkę do Ojcowa urządza robotniczy klub turystyczny w pierwszy i drugi dzień świąt (12 i 13 kwietnia). Punkt zborny o 8 rano w kole na plantach przed Kasą chorych. Zwiedzi się górę Chełmową, grotę Łokietka itd. Koszta do 3 koron (oprócz prowiantów). Przepustki konieczne. Szczegóły u tow. J. Widlińskiego codziennie 8—9 wiecz. w Związku (Dunajewskiego 5, II. p.).

Emigracya. Mimo zbliżających się świąt ruch emigrancki nie ustaje, a nawet trochę się wzmaga. Straszna dola poprzedników nie odstrasza nikogo. Wczoraj przejechało na roboty do Czech 630 osób, do Prus 1358 osób. Powróciło na święta z Ameryki 257 osób, z Prus 205 osób. Szupasem dostawiono do Krakowa 13 osób z powodu braku utrzymania.

Wypadki. Z kopalni w Libiążu przywieziono wczoraj Antoniego Pawia, który skutkiem wybuchu dynamitowego doznał zdruzgotania ręki.

Wczoraj wieczorem posługacz kolejowy Kazimierz Kaczor, spadł na ulicy Czarnowiejskiej tak nieszczęśliwie, że uderzywszy twarzą o ostry kamień, odciął sobie nos. Odwieziono go na oddział chirurgiczny szpitala Łazarza.

Przy regulacyi Wisły w Dębnikach robotnik Ludwik kupiec doznał zmiażdżenia palców u lewej ręki.

Schwytanie włamywaczów. Dziś nad ranew spotkał patrol policyjny na ul. Skawińskiej gromadkę podejrzanych ludzi. Na widok policyi rozbiegli się na wszystkie strony, zdołano jednak schwytać dwóch, 23-letniego Romana Koczurka i 42-letniego Stanisława Poradę, znanego włamywacza. Znaleziono przy nich specyalne narzędzia do włamywania się do kas.

W śledztwie pokazało się też, że schwytani dokonali wraz ze zbiegłymi włamania się do kantoru w fabryce mydła przy ul. Skawińskiej.

Ucieczka obłąkanego. Z domu kalek zbiegł chory umysłowo Franciszek Jadach (40 lat) w ubraniu zakładowem.

Zabity przez pociąg. Wczoraj o godz. 8 wieczorem przejechał w Trzebini szybujący pociąg plutonowego kawaleryi, przecinając go przez pół. Jechał on do nowego miejsca służby. Nazwisko nieszczęśliwego nieznane.

Wypadek Jarosława Kociana. Znakomity skrzypek czeski J. Kocian, wysiadając wczoraj z wagonu na dworcu krakowskim, szarpnął tak niefortunnie klamką, że rozciął paznogieć i skaleczył sobie palec u lewej ręki. Wskutek tego artysta przez cztery do pięciu dni nie będzie mógł grać i zmuszony jest odłożyć zapowiedziany na dziś koncert. Koncert odbędzie się we środę po świętach 15 b. m.

Pożar. W mieszkaniu p. Mostowskiego przy ul. Wrzesińskiej 3 wczoraj wieczór od lampy zajęły się firanki. Ogień ugasiła straż pożarna.

Zasądzenie „wróżek“. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Taubie Krawczyk i Sali Reusman z Królestwa, o których aresztowaniu przed kilku dniami donieśliśmy. Pierwsza została zasądzona 3 dni, druga na 3 tygodnie aresztu. Obie zostaną wydane Rosyi, która ściga je za podobne przestępstwo.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego. Walne zebranie członków sekcyi odbędzie się d. 3 b. m. (piątek) o godz. 6 w sali Ogniska (Rynek 29). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału sekcyi za 1913 rok, 2) program działalności na 1914 rok, 3) wybór członków wydziału, 4) pogadanka na temat „Szkoła pracy“ (zagai dr Kanarek).

Nowi szpiedzy rosyjscy. Przed kilku tygodniami aresztowano trzech ludzi pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Rosyi. Szczegóły śledztwa na razie nieznane.

Obsadzenie katedr ekonomii na uniwersytecie krakowskim. Katedrę ekonomii politycznej po zmarłym prof. Czerkawskim objął dr Krzyżanowski, dotychczasowy profesor skarbowości. Na drugą katedrę po profesorze Milewskim zaproponowano prof. Kostaneckiego ze Lwowa.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotniej premierze „Car Aleksander I.“ rolę tytułową odtworzy p. Leonard Bończa, Arakczejewa p. Mielewski, Focjusza p. Jednowski, ministra Golicyna p. Noskowski — rolę Zofii, córki cara i Maryi Antonownej, będzie grała p. Solska, carowej p. Czaplińska, hrabiny Anny p. Kosmowska, Testla p. Nowakowski, Waleryana Golicyna p. Kosiński, Rechowskiego p. Stanisławski. Wszystkie figury będą ucharakteryzowane według portretów, znajdujących się w dziele Szyndlera.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 1/2 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Hamlet“.
Piątek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Sobota: „Car Aleksander I“ (nowość).

Nowiny lwowskie.

Na roboty ziemne. Namiestnictwo wyasygnowało do rąk prezydyum kwotę 165.000 K na roboty ziemne, naprawę dróg i gościńców. Magistrat będzie mógł zatrudnić przy tych robotach kilkuset robotników zwykłych i kilkudziesięciu ukwalifikowanych w robotach drogowych i brukarskich. Roboty rozpocząć się mają dziś.

Budowa uniwersytetu. Od kilku dni bawią w mieście architekci Wojtyczko i Wyczyński, twórcy zatwierdzonego planu nowego gmachu uniwersyteckiego i rozpoczęły się kroki przedwstępne do budowy. Front gmachu wysunięty do linii kościoła św. Mikołaja obejmować będzie wielki czworokątny dziedziniec. W środku głównego korpusu stanie wielka aula kilkopiętrowej wysokości. Tylne części gmachu pokrywać będą prawie cały ogród botaniczny i będą miały cztery dziedzińce, jeden boczny front od ulicy Długosza, a jeden od strony biblioteki. Architekci wykonają plany szczegółowe. Po opracowaniu tem, które będzie dokonane w przyspieszonem tempie, rozpocznie się budowa, do której przygotowywać się będzie teren przez plantowanie gruntu, rozbiór budynków w ogrodzie botanicznym itd.

Samobójstwa. Wczoraj popełniono dwa zamachy samobójcze. Malarz pokojowy Pepes wypił znaczną ilość roczczynu fosforowego, zmieszanego ze spirytusem. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Na ulicy Łyczakowskiej w domu pod l. 1, gdzie mieści się gimnazyum, wypił w zamiarze samobójczym jakąś silną truciznę, pomocnik tercyana, Michał Kochaniewicz. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Dwużeństwo. Rzeźnik Stanisław Paweł Sokołowski mając we Lwowie żonę, porzucił ją i wyjechał do Ameryki, gdzie zawarł znajomość z młodą kobietą, z którą zmuszony był ożenić się. Po siedmiu dniach porzucił nowo-zaślubioną i powrócił do Lwowa. Porzucona zrobiła doniesienie i policya aresztowała Sokołowskiego.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7 1/2—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Pod blask słoneczny“.
Sobota po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Sobota wieczór: „Figlarne żonki“.

Z kraju.

Zgromadzenie w Żywcu w sprawie bezrobocia odbyło się w niedzielę dnia 22 marca. Referowali tow. W. Jarosz i Mężyński, poczem robotnicy bezrobotni w prostych i stanowczych słowach przedstawili swą nędzę, która ich może popchnąć w objęcia rozpaczy. Tow. poseł dr Bobrowski, nawiązując do oświadczeń bezrobotnych, potępił niesłychane niedbalstwo rządu, nie troszczącego się o bezrobotne masy i zapowiedział, iż natychmiast zawiadomi telegraficznie namiestnika o rozpaczliwem położeniu bezrobotnych i o rozdrapywaniu zapomogi rządowej przez kliczkę rządzącą w mieście. Po zgromadzeniu wysłano telegram do namiestnika.

Uroczysty obchód celem uczczenia 120 rocznicy bitwy pod Racławicami urządza komitet okręgowy 40 okręgu wyborczego oraz komitet miejscowy P. P. S. D. w **Wieliczce** w niedzielę 5 bm. o godz. 12 w południe w sali teatralnej. Na program złożą się: występy p. Hendrichówny, prof. Ludwiga, chóru robotniczego z Krakowa, deklamacya tow. Strojka i odczyt „Chłopi w bitwie racławickiej". Słowo wstępne wypowie poseł tow. Klemensiewicz. Wstęp wolny.

Żandarmi naganiaczami emigracyjnymi. W związku z samobójstwem wachmistrza żandarmeryi w Borszczowie stoi sprawa wykrycia udziału kilku żandarmów w wysyłaniu popisowych do Ameryki. Wysyłkę tę urządzało biuro Grossa, które miało filie w Ławocznem, Łupkowie, Krośnie i w innych miejscowościach nad granicą węgierską. Gross potrafił „przekonać" żandarmów tak, iż w latach 1912/13 wywiózł około 18.000 popisowych, zarabiając ogromne sumy. Ponieważ rozkazy do żandarmeryi, aby zajęły się tem biurem, nie odniosły skutku, wglądnął w tę sprawę sąd wojskowy z tym skutkiem, że oficer żandarmeryi Sołtys w Sanoku zastrzelił się, 9 żandarmów aresztowano, a dziesiąty — Staffa w Borszczowie — uchylił się samobójstwem przed aresztowaniem. Sprawę prowadzi przybyły z Wiednia do Lwowa audytor wojskowy; oczekują nowych aresztowań wśród cywilnych i wojskowych. Główny sprawca Gross uciekł.

Nadużycia magistrackie w Czerniowcach. Dzienniki zajmują się skandalicznemi zajściami w łonie zarządu gminy. Pod nagłówkiem „Panama w Czerniowcach" zamieszczają wiadomość, iż na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej rzeczoznawcy złożyli sprawozdanie o budowie drugiego wodociągu w Czerniowcach. Ze sprawozdania tego okazuje się, iż przedsiębiorcy dopuścili się znacznych „niedokładności" w wykonaniu budowy, nie dotrzymali kontraktu, a urzędnicy gminni, powołani do kontroli, obowiązki swoje zaniedbali. Z tego powodu jednomyślnie na posiedzeniu postanowiono sprawę oddać prokuratoryi, zaś przeciw dyrektorowi budownictwa Wojtychowskiemu, oraz urzędnikom jemu przydzielonym wytoczyć dochodzenie dyscyplinarne.

Z zaboru rosyjskiego.

Katastrofa kolejowa. We środę po południu w pobliżu Kielc rozerwał się pociąg towarowy i obie części z wielką siłą się zderzyły, przyczem 8 wagonów zostało zupełnie potrzaskanych, a dwóch urzędników tak nieszczęśliwie ranionych, że w drodze do lazaretu zmarli. Szkody materyalne są bardzo znaczne.

Kłopoty rządu z gubernią chełmską. Dzienniki donoszą, że powstały nowe trudności przy organizacyi nowej gubernii chełmskiej. Okazuje się, że linia graniczna odcięła serwituty, szachownice, szkoły, sklepy monopolowe, zarządy kas pożyczkowo oszczędnościowych i t. d. W celu usunięcia powstałych stąd niedogodności postanowiono w miejscowościach pogranicznych wybudować nowe szkoły i sklepy monopolowe, nie oglądając się na koszta.

Z zaboru pruskiego.

„Wolny Związkowiec", organ centralnego związku zawodowego polskiego w zaborze pruskim zaczął wychodzić jako dwutygodnik, pod redakcyą tow. Adamka. Członkowie związku otrzymują go bezpłatnie; przedpłata na poczcie wynosi kwartalnie 2·65 marek. Redakcya i ekspedycya w Katowicach, Ratuszowa 12.

Ze świata.

Podwyższenie ceny za podróż do Nowego Jorku. „Nordd. Lloyd" podwyższył ceny 3 klasy z Bremy do Nowego Jorku dla dwóch parowców na 168 mk., dla innych na 158 mk. Równocześnie podwyższono ceny do innych portów Północnej Ameryki.

Wiedeń. Oddział wiedeński Uniwersytetu Ludowego urządza w niedzielę 5 bm. w dużej sali Gewerbevereinu (I Eschenbachgasse 11) o godz. 7½ wieczór koncert, którego program wykonają panie: Paulina Schalitówna (fortepian), Alix Saillard du Saaron (śpiew), Lola Tesi (skrzypce) i Zofia Zdziennicka (cytra). Bilety nabyć można w biurze koncertowem Kehlendorfera (I Krugerstrasse 3), u portyera Gewerbevereinu i przy kasie wieczornej.

Wielka kradzież w Tryeście. Agent wekslowy Rodriguez podjął wczoraj w południe w Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu sumę 48.100 K. Na ulicy skradziono mu całą sumę, tak, że nawet się nie spostrzegł kiedy. Twierdzi on, że jakiś 30-letni człowiek, udający pijanego czy omdlałego, trącił go, a potem znikł.

Postępy telefonu. Wczoraj otwarto linię telefoniczną Medyolan-Berlin.

Dwa miliony koron za obraz. Niejaki Henryk Frick w Pittsburgu kupił za dwa miliony koron obraz Van Dycka, przedstawiający markizę Brignolo-Salo. Obraz ten zakupił Frick celem skompletowania swej galeryi obrazów, w której brakowało autentycznego Van Dycka.

TELEGRAMY

z 2 kwietnia.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Arbeiter Ztg." ogłasza odezwę do organizacyi partyjnych i zawodowych w sprawie kongresu międzynarodowego, który będzie obradował **w Wiedniu od 23 do 29 sierpnia b. r.** Kongres ten będzie obradował na podstawie porządku dziennego, uchwalonego przez Biuro Międzynarodowe na posiedzeniu z 14 grudnia 1913 r. w Londynie. Miejscem obrad będzie wielka sala Tow. muzycznego przy placu Karola 6.

Przeciw moskalofilom.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Deutsches Volksblatt", utrzymujące stosunki ze sferami urzędowymi, omawia podróż posłów dumskich do Lwowa i telegram Rodzianki do posła Markowa i pisze, że na przyszłość trzeba będzie takich **intruzów wydalić z Austryi**, jako uciążliwych cudzoziemców.

Korupcya na Węgrzech.

Budapeszt. Dochodzenia przeciwko pośrednikom w sprawie koncesyi dla banku gry zostały wstrzymane na mocy orzeczenia senatu, iż niema podstawy do postępowania karnego.

Walka o homerule.

Londyn. Admiralicya zarządziła **mobilizacyę próbną części floty** na 18 bm.

Londyn. Premier Asquith objął agendę ministerstwa wojny. Generała Pageta wezwał Asquith na konferencyę do Londynu.

Walki grecko-albańskie w Epirze.

Durazzo. Wiadomości prasy zagranicznej, że w kraju zapanowała anarchia, są tendencyjne. Między księciem, rządem a ludem panuje **najlepsza harmonia**.

Durazzo. Z południowych obszarów nadchodzą wiadomości **o ruchach band**, którym, jak słychać, przewodzą przebrani **oficerowie greccy**.

Wiedeń. Jeżeliby Grecya w niedługim czasie nie wycofała swych wojsk z Epiru, to **Austro-Węgry i Włochy** wezmą pod uwagę zarządzenia konieczne celem **przeparcia woli mocarstw**.

Durazzo. Essad pasza stara się o pozyskanie rządu na rzecz wyprawy wojskowej do Epiru. Większość rządu i ks. Wied sprzeciwiają się takiej wyprawie, obawiając się, że spowodowałoby to straszliwe rzezie. Czynią u mocarstw starania celem wywarcia nacisku na rząd grecki, by skłonić go do wycofania wojsk z Epiru. Rząd albański żali się na uzbrajanie ochotniczych oddziałów greckich przez oficerów armii greckiej i na gwałty, popełniane na ludności albańskiej przez powstańców epirockich.

Sprawa Rochette'a.

Paryż. Przesłuchani wczoraj przez komisyę do sprawy Rochette'a byli członkowie gabinetu Monisa oświadczyli wszyscy, że podczas swego urzędowania nie wiedzieli nic o aferze Rochette'a i dodali, że nigdy z Poincarém o tym przedmiocie nie mówili. Tylko były podsekretarz państwa Constant nie chciał dać odpowiedzi co do tej ostatniej kwestyi.

Strejk kolejarzy we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.). Dotąd pertraktacye między rządem, a kolejarzami **nie** doprowadziły do porozumienia. W razie **strejku** przyłączą się do niego także funkcyonaryusze **poczt i telegrafu.**

Demonstracye w Petersburgu.

Petersburg. W wielu fabrykach i małych przedsiębiorstwach wczoraj rano rozpoczął się **strejk**, do którego przyłączyli się robotnicy fabryk putiłowskich. W południe liczba strejkujących wynosiła około **70.000.** Przy opuszczaniu fabryk przychodziło do demonstracyj, podczas których śpiewano pieśni rewolucyjne i rozwinięto **czerwoną chorągiew.** Policya rozproszyła demonstrantów, około 100 z nich aresztowano. W jednej dzielnicy policyant wobec tłumu zrobił użytek z rewolweru; dwóch robotników rannych.

Petersburg. W fabryce gumy „Treugolnik" dla uspokojenia robotników, wzburzonych masowemi zasłabnięciami, dano wszystkim 12.000 robotnikom **płatny urlop.**

Strejki w kopalniach węgla.

Londyn. Strejk w kopalniach węgla w Yorkshire trwa dalej. Bierze w nim udział **75.000** robotników.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Nowego Jorku: W stanie Ohio w 600 kopalniach węgla strejkuje przeszło **50.000 robotników.**

Jakób Grünberg

przemysłowiec, obywatel i radny miasta Podgórza, zmarł w 53 roku życia po krótkiej a ciężkiej chorobie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej L. 5 na cmentarz izraelicki w Podgórzu, nastąpi dnia 3 kwietnia b. r., to jest w piątek o godzinie 2 po południu.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd Związkowej kasy chorych ogłasza niniejszym konkurs na posadę zarządcy kąpielowego w Zakładzie kąpielowym Związkowej kasy chorych w Szkle, który by był obznajomiony z prowadzeniem motoru benzynowego, żona zaś jego z prowadzeniem kuchni.

Warunki: Płaca roczna 500 koron, mieszkanie, światło, opał, ogród warzywny i pole, a w czasie sezonu kąpielowego wikt.

Pierwszeństwo mają renciści maszynowi lub palacze, obznajomieni z prowadzeniem motoru.

Bliższych informacyi udzieli kierownictwo Związkowej kasy, Lwów, ul. Chowa l. 6.

Termin objęcia posady od 1 maja 1914.

Zarząd.

Z rosyjskich skandali klasztornych.

Wydarzył się niedawno w pewnym znanym klasztorze rosyjskim, zwanym Ławrą Aleksandro-Niewską, mały skandalik.

„Jeden z arcyszanownych „braciszków“ tego arcyszanownego zakładu, w którego celach orgie wszelkiego rodzaju nie są bynajmniej rzeczą niezwykłą, wybrał się poza mury klasztorne na małą ekspedycyę. Otrzymał bowiem swą „pensyę“ i postanowił użyć różnych przyjemności w towarzystwie pewnej wesołej pani — jednej z tych, co chętnie przebywają w sferach klasztornych, jakoże askeza i grzech nieraz w parze lubią chadzać.

Miał jednak pecha — **zmarł w objęciach** jawnogrzesznicy.

Co czynić? W okresie średniowiecza wyjście byłoby proste. Sprawy zapewne nie tuszowanoby nawet, gdyż świadczyłaby tylko, jakich wyrafinowanych ima się sposobów szatan, aby z drogi cnoty sprowadzić dusze święte.

Lecz obecnie tak rzecz załatwiać się nie godzi. Więc zrobiono inaczej. W tajemnicy sprowadzono trupa do klasztoru, zaś uroczyście przywieziono pustą trumnę z finlandzkiego dworca i obwieszczono wiernym, że dzielny i pobożny braciszek zmarł podczas działalności misyonarskiej w Finlandyi.

Niestety — narzędzie złego — prasa dowiedziała się o wszystkiem. I sprawę roztrąbiono po całej Rosyi.

Stała się ona zato pobudką dla wyższych władz cerkiewnych do zaprowadzenia doniosłych **reform**, obostrzenia dyscypliny. A więc symbirski archijerej okólnikiem zakazuje braciszkom trąbić gorzałę. Rjazański znowu biskup zakazuje noszenia krochmalonych kołnierzy; wołogodzki zaś — także manżetów. Archijerej dynaburski zakazuje należenia do stowarzyszeń spółdzielczych — niezawodnie bowiem w tych rzeczach dyabeł palce maczał. Tobolski biskup zdegradował popa na dyakona zato, że „szatan go skusił do odwiedzania przybytku świeckiej koszynki“, t. zn. kinoteatru. Zresztą dyabelska robota w danym wypadku widoczna jest także w tem, że pop (obecnie dyakon) miał specyalną predylekcyę do używania cudzoziemskich słów szatańskich w rodzaju „opozycyi“ i „protestu“.

Dyscyplina więc zakwitła w cerkwi rosyjskiej.

Wśród sekciarzy petersburskich.

„Pięćdziesiątnicy“.

Znany badacz religijnych prądów w Rosyi Prugawin opowiada w jednym z dzienników petersburskich o nowej sekcie w Petersburgu: „pięćdziesiętnikach“. Członkowie twierdzą, że ich odwiedza Duch święty, podobnie do tego, jak apostołów odwiedził w dzień pięćdziesiąty.

Przybyłem o godzinie 8 wieczór do sali znajdującej się przy jednym z najbardziej popularnych prospektów, gdzie miało być zebranie. Sala już przepełniona. Nawet w przedpokoju taki ścisk, że utraciłem byłem wszelką nadzieję przedarcia się do sali.

A ze sali dochodziły jęki i okrzyki. Mnóstwo ludzi jęczało, kogoś wołało, krzyczało. Można było zrozumieć, że ci ludzie za coś żałowali, o coś prosili, za coś namiętnie dziękowali. Była to jakgdyby powszechna **histerya**, od której przykro się robiło obcemu.

Zresztą nawet obcy opowiadają, że po godzinie pobytu na takiem zebraniu zaczynają ulegać wpływowi tych ruchów konwulsyjnych i okrzyków; zaczyna się zdawać, że po kilku minutach sami oni zaczną krzyczeć i rzucać się.

Z trudem przedostałem się do sali. Tymczasem jęki zamilkły, nastąpiła cisza. Obejrzałem się dokoła. Duży, ładny pokój, oświetlony elektrycznością. Na ścianach cytaty z ewangelii. Z prawej strony na krzesłach siedzą kierownicy; przed nimi stół, pokryty czerwonem suknem; na stole książki, modlitewniki, zbiory hymnów.

Cała sala zastawiona ławkami, na których siedzą „bracia“ i „siostry“; tych ostatnich znacznie więcej. Byli młodzi i starzy. Skład bardzo demokratyczny: byli tu robotnicy, handlowcy, biurowcy itp.

Stoi grupa robotników z minami opozycyjnemi. Jeden z nich zabiera nagle głos i z widoczną tremą zaczyna:

— Pozwólcie, że wam powiem, bracia... Jesteście na drodze błędnej! Wy...

Lecz mu przerywają siedzący przy stole i obiecują, że pomówią z nim potem, po ukończeniu zgromadzenia.

Do stołu podchodzi młoda dziewczyna, lat 17, z długim warkoczem. Staje przy stole, jak gdyby chciała wygłosić przemówienie. Szczera, sympatyczna twarz, zdrowy rumieniec, duże dobre oczy. W czarnej sukni z białym kołnierzykiem. Wygląda jak kursistka.

— Zaśpiewam wam — powiada — z pieśni Syonu, hymn Nr. 101.

Rozległ się szmer przerzucanych kart książek w rękach braci i sióstr. Dziewczyna zaśpiewała hymn o Golgocie, o męce Chrystusowej, o ofierze. Pełną entuzyazmu jest ta pieśń i widocznie porywa słuchaczów.

— A teraz przeczytamy z ewangelii — oświadcza dziewczyna. — Czyta serdecznie, wyraziście. Widzę jak uważnie słuchają wszyscy; widocznie w znanych słowach znajdują dla siebie nową treść, której przedtem nie spostrzegali.

Nastąpiło **kazanie**.

— Na słowach wszyscy są chrześcijanami — mówi młoda kaznodziejka — a w życiu same pogaństwo. Są to **chrześcijanie tylko według paszportu**, a nie według czynów swoich, nie według serca i życia. Chrześcijanie winni być czyści. A cóż się u nas dzieje? Pijaństwo i rozpusta...

Widać było, że publiczność elektryzuje się coraz bardziej. W pobliżu kaznodziejki stoi jakiś pan, który każde zdanie powtarza w języku finlandzkim. Mówczyni jednak mówi coraz to szybciej i tłómacz nie jest w stanie nadążyć. Przypomniałem **rewolucyjne mityngi** robotnic petersburskich w roku 1905 — taka sama bezpośredniość, podobny nastrój.

Nagle dziewczyna urywa. Jeden z kierowników zwraca się do publiczności z propozycyą: pomodlić się razem. Wszyscy stają na kolana. Tylko czterech robotników stoi w dalszym ciągu ze zdziwionym wyrazem na twarzach.

Stali na kolana i zaczęli nagle jednocześnie coś mówić. Rozległy się znowu **jęki i okrzyki**. Wśród hałasu dochodzą oddzielne słowa:

— Jezusie!... Przebacz nam!... Dziękuję ci, Boże... Przebacz mi, Boże!... Alleluja!...

— O Panie, ukarz grzeszników, co przychodzą tu po to tylko, aby krytykować, głośno wzywa jakiś handlowiec, groźnie spoglądając na grupę robotników.

Ekstaza wzrasta. Bracia podnoszą ręce do góry, ku niebu. Słychać szlochania histeryczne. Młoda kaznodziejka łamie ręce w ekstazie, wzywa Chrystusa i prosi o błogosławieństwo.

Podnosi się jeden z kierowników i zwraca się do tłumu:

— Bracia i siostry! Podziękujemy Duchowi świętemu, który odwiedził nas. I pomódlmy się, abyśmy się mogli stać śmiałymi pracownikami na niwie Pana!...

Wzywa, aby się rozejść. Program wyczerpany. Lecz publiczność zwleka, wychodzi niechętnie. Widocznie nikomu się nie chce opuszczać sali, gdzie tyle się przeżyło różnych emocyj.

Na schodach jeden z owych robotników zwraca się do grupy mężczyzn i kobiet:

— Na błędnej drodze jesteście! Na niebezpiecznej!

Lecz ta krytyka nie znajduje chętnego posłuchu. Zagadnąłem robotnika:

— Czy często odbywają się takie zebrania?

— Co drugi dzień.

— I zawsze tu tak pełno!

— Zawsze pełno, jak śledzi w beczce... A co u nas się dzieje! Za rogatką Narwską, za Moskiewską... **Całe miasto się pali!**

Współcześni zbawiciele dusz.

Słony rachunek.

W królestwie dolara i centa oczywiście koszta zbawienia dusz także oblicza się według panującej waluty.

Jak donoszą z Nowego Jorku, miejscowi pastorowie-metodyści obliczyli, że znany kaznodzieja Billy Sunday likwiduje sobie za każdą uratowaną duszyczkę **346 dolarów**. Tak wypada z przedłożonego przez kaznodzieję rachunku. Albowiem ten nowy „ewangelista“ zarządził w Pittsburgu wielką akcyę nawracania, która kosztowała 90.000 dolarów. Skruszonych zaś grzeszników znaleziono 3107; tylko tylu wyraziło zamiar w dalszem życiu iść po wąskiej ścieżynie cnoty. Pokazało się jednak, że z nawróconych tylko 11 prc. pozostało przy przyjętych zasadach; inni znowu wpadli w grzech.

Słowem jedna duszyczka kosztowała aż 346 dolarów. Stanowczo za drogo! — zaprotestowali pastorowie. — Sami zrobilibyśmy to taniej.

Dodamy, że Billy Sunday był zawodowym graczem w piłkę i z kół sportowych ulubione zwroty przeniósł do swych popularnych kazań. Np. w Nowym Jorku po przyjeździe z Pittsburga Billy Sunday, zadowolony ze swej akcyi misyonarskiej, rozpoczął kazanie w następujący sposób: „Dzieci! W Pittsburgu właśnie porządnie trzasnąłem szatana w pysk“... Widocznie przypomniał mu się boks.

Naogół jednak podobno lud amerykański chętnie słucha tego sportowo-ewangelickiego żargonu.

Spodlenie.

W dzienniku niemieckim „Frankfurter Zeitung“ z dnia 18 marca (wydanie poranne) znajdujemy następujący inserat (autentyczne):

> **Bydlę robocze**
> (Arbeitstier). Inteligentny młodzieniec, 21 lat, urzędnik w fabryce mebli, ze znakomitem wykształceniem kupieckiem, znający stenografię i umiejący pisać na maszynie, obeznany z buchalteryą, mający ładne pismo, poszukuje odpowiedniego stanowiska z dobrymi widokami. Pierwszorzędne świadectwa. Oferty proszę adresować itd.

Różnie bywa w naszym kapitalistycznym ustroju nędzy i wyzysku. I nieraz człowiek musi się zgodzić na upokarzające warunki pracy i płacy. Trudno brać to za złe.

Lecz aby młody mężczyzna, do tego z takiemi kwalifikacyami, jak powyżej wymienione, sam siebie ogłaszał po dziennikach, jako bydlę robocze, sam siebie poniżał w tak haniebny sposób — to niesłychane! To świadczy już po prostu o spodleniu, o tem, że ostatnie ślady godności ludzkiej zanikły w tym człowieku!

Ustrój kapitalistyczny umie istotnie z człowieka zrobić — bydlę...

Rozmaitości.

Echo zamachu w Debreczynie. Na życzenie policyi węgierskiej zajmuje się policya berlińska sprawą zamachu na pałac biskupi w Debreczynie, przy którym zginęło 3 ludzi. Policya debreczyńska wyznaczyła nagrodę 10.000 K za wykrycie sprawców, którymi są Katarow i Kiryłow. W Lizbonie aresztowano człowieka, co do którego przypuszczają, że jest Katarowem.

O śmiech w Dumie. Na piątkowem posiedzeniu Dumy rozważano interpelacyę o zatruciach w fabryce „Prowodnik“. Jeden z momentów tych obrad utworzył taki obrazek:

Broniąc nagłości, prof. Burjanow zwraca uwagę, iż prawica nawet w takiej okazyi śmieje się.

Prezes Rodzianko: Proszę nie czynić zarzutów posłom.

Głosy na prawicy: Nikt się nie śmieje.

Głosy na lewicy: Śmieliście się!

Markow: Oni łżą!

Malinowski: Wy łżecie, śmieliście się!

Prezes Rodzianko przywołuje do porządku Malinowskiego.

Markow: Rozbójnicy!

Malinowski replikuje: Zwierzęta!

Rodzianko prosi posłów, aby przeszli do rzeczy i oświadcza, iż śmiechu nie słyszał.

Czcheidze: A oni jednak się śmieli.

Rodzianko przypomina Czcheidzemu art. 143 regulaminu.

Czcheidze: A ja pamiętam świetnie, że oni się śmiali.

Po tej rozmowie Burjanow wreszcie zdołał zakończyć swoją mowę.

Kozły Pegouda. Łamańce powietrzne Pegouda wzbudziły w Berlinie zachwyt nieopisany. Zuchwały lotnik francuski latał tym razem podczas deszczu i przenikliwego zimna. Pegoud wskoczył pomimo takiej pogody lekko i zgrabnie do swego małego samolotu, który poleciał w sam środek ulewy. Sprawozdawcy stwierdzają, że pewność poruszeń Pegouda wzrosła. Widać to, kiedy aparat chwieje się lekko na końcach swoich skrzydeł, potem szybko wzlatuje i w zabawny sposób zaczyna tańczyć w kołach i pochyleniach. Jest to prawdziwy taniec w powietrzu. Samolot to kręci się, to staje, znów się zrywa, znów staje prostopadle jak świeca na swoim ogonie, przewraca się, ulata w chmury, znika i spada potem w salto-mortalach. Wszystko to się odbywa z błyskawiczną szybkością. Przy drugim wzlocie Pegoud dosiada większego aparatu, a obok lotnika zjawia się mocno przywiązany pasażer, któremu tłum dodaje odwagi okrzykami. Wkrótce samolot już jest w chmurach. Leci jakoś kanciasto, w nagłych skrętach, potem wraca do równowagi. Pegoud przyzwyczaja swojego pasażera do niespodzianek. I nagle spada poprostu z pieca na łeb, wywraca jednego kozła, drugiego — wszyscy myślą tam na dole, że już po nich — a tu samolot zatacza znów regularne koliska — i tak ciągle. A deszcz wciąż lał strumieniami.

Lotnictwo w koloniach niemieckich w Afryce. Niemcy chcą zaprowadzić w swych koloniach afrykańskich stałą służbę lotniczą dla celów wojskowych, poczty, przewożenia lekarzy w odległe okolice bezdrożne. W maju, czerwcu i lipcu będą się odbywały pierwsze próby w Karibibie w południowo-zachodniej Afryce. 11 kwietnia wyruszy z Niemiec pierwsza wyprawa lotnicza do Swakopmund, skąd koleją uda się do Karibiby. Warunki klimatyczne tej miejscowości są pomyślne; temperatura dochodzi w zimie do 16, w lecie do 30 stopni. Deszcze padają rzadko, można więc urządzać nawet dłuższe wyprawy lotnicze w głąb lądu.

Na miejscu wzniesiono już szopy dla maszyn i urządzono pole wzlotów. Z wyprawą udaje się 4 podoficerów lotniczych wojskowych, wykształconych w Niemczech.

Jednem z najważniejszych zadań tych aeroplanów będzie przewóz dyamentów. Dotychczasowy sposób przewożenia drogich kamieni gościńcami wymagał silnego orszaku wojskowego dla obrony.

W wyprawie bierze udział lotnik Frück z towarzystwa awiatycznego w Miluzie i lotnik Fiedler z towarzystwa aeroplanów w Johannisthal. Każde towarzystwo wysyła swój aeroplan; koszta wyprawy dla jednego lotnika obliczają na 40.000 do 50.000 marek. Rząd udzielił na ten cel dodatku 30.000 marek.

Solniczkę za 140.000 franków sprzedano w tych dniach w Paryżu na licytacyi sreber, pozostałych po śmierci lorda Ashburnhama. Solniczka waży 90 gramów, a wykonano ją w r. 1508.

Cudzoziemcy w Paryżu mają swoje dzielnice. I tak żydzi polscy, rosyjscy i rumuńscy gromadzą się w dzielnicy Saint Gervais, Niemcy na przedmieściu St. Antoine, Włosi około dworca, a w sercu Paryża, pod giełdą, na przedmieściu Montmartre konkurują sklepy firm niemieckich z firmami francuskiemi, mając klientelę w zastępach Niemców, które we Francyi szukają zajęcia po bankach i w kupiectwie.

Ilość papierów państwowych w Rosyi. Według wykazów rządu ogół państwowych lub gwarantowanych przez państwo papierów znajdujących się w obrocie, wyraził się w dniu 1 stycznia (st. st.) 1913 sumą 12.528,498.955 rubli, a ilość papierów, znajdujących się w państwowych, społecznych i prywatnych instytucyach kredytowych, w kasach gubernialnych i w portfelach instytucyj ubezpieczeniowych wynosiła w tejże dacie 6.026,832.568 rubli. Przytoczone cyfry za rok 1913, w porównaniu z podobnemi pozycyami lat ubiegłych, wykazują znaczny przyrost walorów. I tak np. pozycya ogólnej wartości papierów procentowych wyrażała się w r. 1904 sumą 3.653,197.079 rubli, w roku 1910 cyfra ta wzrosła do 5.354,164.625 rubli; w r. 1912 do 5.782,468.244 rubli i ostatnio (dane z 1 stycznia st. st. 1913 r.) 6.026,832.568 rubli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Uroczysty wieczór**, jako w 120 rocznicę bitwy racławickiej urządza w sobotę d. 4 kwietnia b. r. „Związek Strzelecki“ i „Dom Robotniczy“ w Podgórzu w sali „Sokoła“. Na program składają się: chór, orkiestra, przemówienie, deklamacya i obraz III. „Kościuszko pod Racławicami“. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 2·— K, 1·60, 50 h i 30 h dla robotników i młodzieży.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Baczność krawcy! Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy tak dla robotników jak i pracodawców,** Adres M. Bobrowski, ul. Dunajewskiego 5 — rozmówić się można co wieczór w dnie powszednie od 6—8 pod powyższym adresem.

* **Przemyśl.** Publiczny wiec kolejarzy wszystkich kategoryi z Przemyśla i okolicy odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia b. r. o godz. 10 1/2 przed południem w sali Domu Robotniczego. Przemawiać będą posłowie do parlamentu: dr Z. Marek, inż. J. Moraczewski i dr H. Lieberman oraz sekretarz Kaz. Kaczanowski.

* **Organizacya krawiecka w Drohobyczu** zawiadamia, aby robotnicy krawieccy omijali Drohobycz i nie przyjmowali tam roboty z powodu konfliktu cennikowego — aż do odwołania.





OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie uchwały Zarządu Miejskiej Kasy chorych z dnia 11 marca 1914 roku, rozpisuje się niniejszem po myśli paragrafu 29 statutu tejże Kasy

WYBORY

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców do Walnego Zgromadzenia na lata 1914 do 1917.

Na podstawie wykazu pracodawców i robotników wyznaczył Zarząd, stosując się do przepisu § 29 statutu Kasy, delegatów robotników w liczbie 364, zaś reprezentantów pracodawców w liczbie 182.

Czynne i bierne prawo wyborcze mają tylko własnowolni członkowie Kasy, którzy byli zatrudnieni w przedsiębiorstwach w okręgu Miejskiej Kasy chorych w dniu 14 marca 1914 r., oraz ci wszyscy pracodawcy, którzy w dniu 14 marca 1914 r. zatrudniali członków Kasy, obowiązkowi ubezpieczenia podlegających, a należących do następujących grup przemysłowych:

Grupa I. Przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy.

Grupa II. Przemysł keramiczny i budowlany.

Grupa III. Przemysł drzewny, rzeźbiarstwo, wyrób towarów kauczukowych i t. p. przemysł papierowy, graficzny i tapicerski.

Grupa IV. Przemysł skórny, sukienniczy, chemiczny, przemysłowy wyrób odzieży, strojów i modniarstwo.

Grupa V. Produkcya towarów spożywczych, przemysł gospodnio-szynkarski, przemysł posług osobistych, przemysł przewozowy, wreszcie inne przemysły.

Grupa VI. Kupiectwo (handel), domy spedycyjne i komisowe, księgarze, antykwarze, droguiści, kantory wymiany, biura stręczeń, wywiadowcze, ogłoszeń i t. d.

Grupa VII. Artyści, adwokaci, aptekarze, architekci, budowniczowie, dentyści, wydawnictwa pism peryodycznych, c. k. instytucye i urzędy państwowe, banki, towarzystwa asekuracyjne, zakłady kredytowe, zaliczkowe, zastawnicze, oszczędności, oraz dobrowolnie ubezpieczeni.

Listy wyborcze dla ciała wyborczego robotników, jakoteż dla ciała wyborczego pracodawców, dla każdej grupy oddzielnie, będą przez ośm dni, począwszy od 3 kwietnia do 10 kwietnia 1914 roku włącznie, codziennie od godziny 9 rano do 2 po południu w Biurze Kasy do przejrzenia wystawione.

Reklamacye z powodu opuszczenia, lub niewłaściwego zamieszczenia, należy wnosić w oznaczonym powyżej terminie, to jest do dnia 10 kwietnia 1914 r. w Biurze Kasy chorych, ul. Juliana Dunajewskiego L. 5, na I. piętrze.

Za podstawę do uwzględnienia reklamacyj robotników służyć może książka robotnicza, wykazująca dzień wstąpienia do zatrudnienia lub też poświadczenie pracodawcy, że reklamującego zatrudniał u siebie w dniu 14 marca 1914 r., zaś za podstawę do uwzględnienia reklamacyj pracodawców służyć może lista płatnicza Kasy chorych za marzec 1914 r., lub pisemne zgłoszenie zatrudnionych przez siebie w dniu 14 marca 1914 r. robotników.

Reklamacye po tym terminie wniesione nie będą uwzględnione.

Wniesione w terminie reklamacye rozstrzygać będzie, bez odwołania się, Biuro Kasy.

Termin i miejsce wyborów każdej z poszczególnych grup przemysłowych, oraz postanowienia o tworzeniu komisyj wyborczych, jakoteż o czasie rozpoczęcia i zakończenia czynności wyborczej, podanym będzie plakatami do wiadomości interesowanych.

W końcu nadmienia się, że na żądanie stron interesowanych udzieli wszelkich wyjaśnień w sprawie niniejszych wyborów dyrektor Kasy chorych w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 31-go marca 1914 roku.

Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Prezes Kasy:
ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).